

Zobacz więcej w księgarni religijnej Izajasz:

[Nie przegrać życia](#)

Anna Bojanowska

Nie przegrać życia

Izajasz.pl



Wstęp

Życie, to najpiękniejszy dar, jakim Bóg obdarza człowieka. Ale przychodząc na ten świat, nigdy nie możemy przewidzieć tego co nas spotka i z czym tak naprawdę będziemy musieli się zmierzyć.

Słowo - choroba, zawsze wywołuje w ludziach panikę i strach. Ona atakuje nas w różnym wieku i często przychodzi niczym złodziej w nocy. Chociaż ma różne objawy i skutki, to jedno ma wspólne. Za każdym razem niesie ze sobą smutek i cierpienie. Potrafi być bezlitosna i wywrócić w życiu wszystko do góry nogami.

W 1997 roku, Pan Bóg podarował mi nowe życie. Bo jeśli człowiek patrzy śmierci w oczy i nie wie po której stronie może się za chwilę znaleźć, a potem wraca do żywych, to tak jakby narodził się ponownie. Po takich przeżyciach chce się zapomnieć o tym, co się stało. Pragnie się wymazać ze swej świadomości te wszystkie cierpienia, lęki, aby już nigdy do nich nie wracać. Pytanie nasuwa się samo. Czy to jest w ogóle możliwe? Myślę, że czas naprawdę goi rany, a przeżyte doświadczenia są jak odległa planeta. Pewnie wiele osób mogłoby mnie dziś zapytać o sens pisania tej książki. Bo jeśli nie chce się wracać do bolesnych wspomnień, to po co to robić? Długo sama nad tym myślałam i szukałam odpowiedzi. Sądzę, że w jakiś sposób ją odnalazłam. Kiedy słyszę tyle narzekań dookoła i patrzę na umęczonych ludzi, kiedy widzę ich trudy i udręki, kiedy widzę bezsens ich życia, to nie mogę milczeć. Nawet taki wyrok, jak choroba, nie musi być odbierana jako zło konieczne lub przekleństwo.

Czasem jestem zasypywana pytaniami: "Jak sobie radzić? Jak żyć i wytrwać? Jak dźwigać ciężar codziennego dnia? Jak..." Wydaje mi się, że nie ma gotowych rad i recept. Każdy człowiek jest inny i mierzy się ze swoim losem w różnych warunkach życia. Ale jedno wiem na pewno, że w chorobie trzeba silnie walczyć. Nawet wtedy, gdy jest bardzo ciężko, nie można się poddać.

Śmiało mogę nazwać szczęściem to, że było wokół mnie - i nadal jest - wielu kochających przyjaciół oraz rodzina. Niestety znam ludzi, którzy walczą ze wszystkim samotnie. Gdy człowiek zostaje pogrążony całe lata w bólu i swojej niesprawności, to taka samotność wydaje się być najgorszą męką

jakiej się w życiu doznaje. Kiedy w największych kryzysach mojej choroby, mój kontakt z innymi był ograniczony lub niemożliwy, to jedyną pociechą, której się uchwyciłam był Jezus. Do dziś błogosławię tę chwilę, kiedy On wszedł w moje życie. Teraz już wiem, że żaden ból, wszelkie udręki, niesprawność, oraz śmierć, nie może mnie oddzielić od Jego miłości.

Wierzę, że nikt z nas nie jest samotną wyspą.

Pisząc tę książkę z pokorą, nie chcę nikogo pouczać jak ma żyć i jak godnie cierpieć - to nie jest moim zamiarem. Pragnę jedynie podzielić się z Czytelnikiem tym, czego sama doświadczyłam i doświadczam w swojej chorobie i co przeżyłam oraz nadal przeżywam. Na tych kartkach pragnę też umieścić wiele osobistych przemyśleń i spostrzeżeń. Z cichością i nadzieją w sercu liczę na to, że wszyscy cierpiący na nieuleczalną chorobę lub mający kogoś bliskiego, czy znajomego borykającego się ze swoim kalectwem, po przeczytaniu tej książki staną się choć trochę silniejsi. Może właśnie tutaj odnajdą siebie i swoje życie. Może zrozumieją, że życie każdego z nas jest jedyne i niepowtarzalne.

Na krawędzi życia i śmierci

Wszystko spadło na mnie jak grom z jasnego nieba. Był piękny, majowy wieczór 1997 roku, a moje życie stanęło pod znakiem zapytania. Karetka przyjechała błyskawicznie. Młody lekarz wypytał się co mi dolega, rzekł cicho z uśmiechem na twarzy: "Proszę się nie denerwować. To tylko stres. Wszystko będzie dobrze". Potem zrobił mi zastrzyk i wyszedł. Lekko uspokożona, zasnęłam. Noc minęła spokojnie, bez żadnych ekscesów. Ale następny dzień przyniósł nowe obawy i niepokoje. Zostawszy w domu sama poczułam pulsowanie w skroniach i silne zawroty głowy. Co się dzieje? Nic z tego nie rozumiałam. Spojrzawszy na pokój, czułam jak wszystko wiruje i staje się niewyraźne. Nagłe przerażenie przyspieszyło akcję serca, bo jakaś dziwna duszność przygniatała moją klatkę piersiową. Ręce oraz nogi zaczęły drętwieć, a spazmatyczny skurcz powoli obejmował całe ciało. "Boże, ratuj!" - wołała moja dusza. Oczy pełne łez wystraszyły moją matkę wchodzącą do pokoju. "Co się stało?!" - krzyknęła drżącym głosem. "Nie wiem. Wezwij pogotowie" - powiedziałam szlochając. Zobaczyłam odrętwiałą twarz matki, która wybiegła na korytarz, aby wezwać pomoc. Po chwili do mojego łóżka przybiegł ojciec, zupełnie zdezorientowany zaistniałą sytuacją. Za nim

[Nie przegrać życia](#)

wkroczyła pani Wanda - znajoma z sąsiedniej ulicy, która znalazła się u nas przypadkiem. Wokół mnie zrobiło się nagle gwarno, jak na jarmarku. Każdy o coś pytał i coś chciał. Pani Wanda zaś lamentowała, a ja byłam wykończona. Coraz ciężiej oddychałam i prosiłam Boga o wytrwanie. Nie miałam już żadnych wątpliwości, że stan mojego zdrowia jest poważny. Najgorsze było to, że nie znałam przyczyny pogorszenia. Próbowала być opanowana i zachować zimną krew, ale tak naprawdę bardzo się bałam. Bałam się, że coś w moim życiu odchodzi bezpowrotnie.

Po upływie zaledwie kilku minut przyjechała karetka. Tym razem do pokoju wszedł starszy lekarz, który podszedł do opisanych przeze mnie dolegliwości z niebywałą powagą i zaniepokojeniem. Wypytał o wszystko i uważnie wysłuchał. W końcu wymamrotał: "Damy pani zastrzyk rozkurczowy i zabieramy do szpitala". Było mi obojętne, co ze mną zrobią. Duszność, którą miałam, wzbudzała we mnie coraz mocniejszy lęk. Wręcz paraliżowała! Przyniesiono nosze i z wielką ostrożnością położono na nich moje wyczerpane chorobą reumatyczną ciało. W kilka sekund, nosze wraz ze mną zostały ustawione na dworze przed domem. Ciepłe powietrze majowego dnia otuliło moją zasępioną twarz. Dookoła budziło się życie i wszystko pachniało wiosną. Delikatny wiaterek pieścił moje włosy, jakby chciał mi powiedzieć: "nie płacz, słyszysz, nie płacz". Soczysta zieleń rozwijających się liści drzew zachwycała swą świeżością; z gałązek bzu wystawały małe pączki, a białe płatki wiśniowych kwiatów unosiły w powietrzu swój zniewalający zapach słodkiego westchnienia. Moja dusza płakała i była rozdarta. Tylko ptak siedzący na rynnie zawzięcie śpiewał swą piękną pieśń radości, głosząc całemu światu, że życie jest cudem.

Co roku majowe miesiące wywoływały we mnie przeróżne uczucia tęsknoty i emocji. Wówczas kochałam ludzi, życie, świat jakby z większą mocą. Żadna udręka, odbierająca mi teraz może ostatnie chwile życia, nie była w stanie pozbawić mnie choć na sekundę tego zachłannego spojrzenia na otaczającą przyrodę. Ale tym razem patrzyłam na to wszystko poprzez łzy i smutek, bo nie mogło być inaczej.

Tymczasem uporczywe duszności, jakie miałam z oddychaniem, powoli zaczęły się zmniejszać. Najwyraźniej zastrzyk zaczął działać. Nagle poczułam, jak nosze wraz ze mną unoszą się do góry. Sanitariusz wraz z kierowcą w szybkim tempie wsunęli je do karetki. Obok mnie usiadł lekarz. Spojrzał w moją stronę i zapytał: "No i jak tam pani się czuje?" "Trochę

lepiej" - odpowiedziałam. Karetka ruszyła i mknęła dość szybko przez ulice miasta. Rzadko zatrzymywała się na światłach, aby nie tracić czasu. Słońce zaglądało do niej przez szybę, oślepiając moje oczy. Próbowałam je mrużyć, ale w końcu zamknęłam powieki i odleciałam gdzieś w myślach. Nawet nie zauważyłam momentu, kiedy kierowca podjechał pod szpital. Gwałtownie zatrzymał się i natychmiast wysiadł, jakby go coś parzyło. Razem z sanitariuszem wyciągnęli nosze i zanieśli mnie do środka budynku. Lekarz z izby przyjęć spojrzał na mnie ze współczuciem i lekkim uśmiechem. "Co się dzieje?" - zapytał. Rozłożyłam ręce w geście bezradności. Czułam, że robi mi się słabo oraz gorąco. Miałam wrażenie, że za chwilę dostanę wylewu lub zawału serca. Byłam zbита z tropu co do mojego stanu zdrowia. W końcu opowiedziałam mu z największą dokładnością o moich objawach i odczuciach. Widziałam jak na jego twarzy pojawił się pewien grymas, wręcz zaskoczenie. "Pani jest za młoda na zawał" - rzucił po chwili namysłu, drapiąc się w głowę.

Choć niczego nie rozumiałam, to moje dolegliwości były znacząco złe jak dla mnie. W głębi duszy zastanawiałam się co ze mną będzie. Myśli przewijały się przez mój umysł jedna za drugą.

"To co robimy panie doktorze?" - zagadnęła pielęgniarka siedząca za biurkiem.

Księgarnia Izajasz poleca



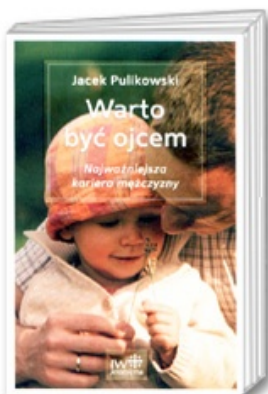
[Pamiętka Chrztu Świętego - dla chłopca](#)

Ten elegancko wydany album można bez wahania podarować z okazji chrztu świętego. Tak radosny dzień wart jest uwiecznienia, dlatego w środku znajdziemy miejsca na wpisanie dat, wydarzeń, listy miłych gości oraz strony na wzruszające fotografie dziecka, które Pan Bóg przez ten sakrament uczynił dzieckiem Bożym, dziedzicem nieba. Album przygotowano w dwóch wersjach: dla dziewczynki i dla chłopca.



[Ilustrowana Biblia dla dzieci \(złota okładka\)](#)

Pismo Święte jest listem dobrego Ojca do ukochanego dziecka. Właśnie Ty jesteś tym dzieckiem! Czytając Biblię spotykasz się z Bogiem, który z miłością chce mówić do twojego serca. Ten niezwykle list pozwoli ci poznać bohaterów oraz najważniejsze wydarzenia biblijne. Wyrusz w pasjonującą przygodę z Biblią i spotkaj Boga, który kocha cię jak nikogo na świecie.



[Warto być ojcem](#)

Fascynująca książka o roli męża i ojca w rodzinie. O radości z bycia ojcem, ale także o odpowiedzialności, władzy i służbie.



[Warto naprawić małżeństwo](#)

Naprawdę chcesz naprawić swoje małżeństwo? Zaczynij od teraz! Ta książka pomoże Ci znaleźć przyczynę problemu a potem powie jak z nim zwyciężyć.